

BEX. SŁOWACKIEGO WYPRAWA W PODZIEMIA

WOJCIECH TOMASIK*

www.orcid.org/0000-0001-8015-4445

W Bex, w kantonie Watlandyi, odkryto nową kopalnią soli.
(„Kurier Litewski” 1824 nr 14)

Jan Zieliński, kreśląc mapę polskiej Szwajcarii, nie zaznaczył tego punktu; w książce o szwajcarskich „śladach Polaków” nie dał hasła Bex¹. Nazwy tej nie odnotowuje indeks zamykający obszerny tom *Geografia Słowackiego*². W obu pracach na liście nieobecnych nazw geograficznych znalazła się też ta: Villeneuve³. Słowacki ujrzał po raz pierwszy Villeneuve 31 lipca 1834 roku, około godziny 16.00, z pokładu parowca „Winkelried”, kończącego kilkugodzinny rejs z Genewy. Rok później (na początku lipca 1835 roku) zawitał tu młody poeta ponownie, gdy z Les Pâquis zdecydował się na parę miesięcy przenieść do pięknie położonej wioski Veytoux. Pobyt przy wschodnim krańcu jeziora dał okazję do częstych wizyt w Villeneuve, co później znalazło udokumentowanie w przedmowie do *Lilli Wenedy*:

Przed pięć laty mieszkałem nad jeziorem Szwajcarii, blisko miasteczka Villeneuve, dawnego Avencium. Miasteczko to położone na zielonej równinie w końcu jeziora, niedaleko zamku Chillon i skał Heloizy, czarowało mnie swoją wiejską i spokojną pięknnością; na jasnych i wodnistych łąkach zbudowane, uśmiecha się wiosenną zielenią spod czarnych gór, które, podobne rzymskiemu legionowi, stoją groźne, gotowe spaść i rozprościć – Co? – kilka małych domków, biało odbitych w jeziorze, mały kościółek z piramidalną wieżyczką i rząd ciemnych drzew kasztanowych, które jesienią owieszane mnóstwem chłopiąt, tłukących z koron owoce, rumienia się hożą czerwonością wesołych twarzy, niby jabłonie sadów naszych mnóstwem owoców spłonione.⁴

* Wojciech Tomasiak – prof. dr hab., Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

¹ Zob. J. Zieliński, *Nasza Szwajcaria. Przewodnik śladami Polaków*, Warszawa 1999.

² Zob. *Geografia Słowackiego*, pod redakcją D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012.

³ Hasła Bex i Villeneuve nie ma w opracowaniu encyklopedycznym: J.M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004.

⁴ J. Słowacki, *Do autora „Irydiona”. List drugi*, [w:] tenże, *Lilla Weneda. Tragedia w pięciu aktach*, Paryż 1840, s. VI–VII.

Do pierwszego spotkania Słowackiego z miasteczkiem doszło w ramach podróży po Szwajcarii, którą poeta odbył w towarzystwie rodziny Wodzińskich (Teresy, jej dwóch córek: Marii i Józefy, trzech synów: Antoniego, Feliksa i Kazimierza), guwernantki Wodzińskich (panny Mallet) i jakiegoś nieznanego do dziś „młodego Żmudzina”. Podróż rozpoczęła się w Genewie, gdy 31 lipca o godzinie 9.00 statek parowy „Winkelried” wyruszył w rozkładowy rejs do Villeneuve. Efektowny początek (statek odbił już od nowo oddanego kamiennego nabrzeża) kontrastować musiał z zakończeniem. Procedurę wysiadania łatwo odtworzyć z fragmentu relacji Jamesa Fenimore’a Coopera, który wcześniej płynął z Lozanny: „Po niespełna godzinie rzuciliśmy kotwicę pod Villeneuve, w miejscu, gdzie nie ma ani portu, ani nabrzeża, ani móla”⁵. Tak skromne wyposażenie przystani wymagało tego, by do burty „Winkelrieda”, po zakotwiczeniu, dopływały z brzegu łodzie wiosłowe, na które podróżujący musieli przesiadać się, korzystając z rzuconych z pokładu niestabilnych drabinek. Przynajmniej dla kobiecej części ekipy wyokrętowanie mogło być doświadczeniem bolesnym i dość skutecznie tłumiącym uroki napotkanego miasteczka⁶. W liście Słowackiego do matki o uciążliwościach wyokrętowania nie ma słowa, a dalszą część drogi oddaje nader lapidarne zdanie: „Tam najęty powóz zawiózł nas do Bex – miasteczka sławnego solną fabryką i minami” (254)⁷. W dniu 31 lipca 1834 roku, pod wieczór, zamknął się dla polskiej grupy pierwszy etap alpejskiej eskapady.

Droga z Genewy przez Lozannę, Villeneuve i Bex była jednym z najczęściej uczęszczanych szlaków komunikacyjnych Szwajcarii: tędy należało przemieszczać się, odbywając podróż do Włoch – przez przełęcz Św. Bernarda lub przez Simplon. Także tą trasą jechano z Genewy i Lozanny do Martigny, by stamtąd przedostać się do lodowcowej doliny Chamonix. Odcinek do Villeneuve pokonywano początkowo konnymi zaprzęgami, ale z dyliżansami od lat 20. XIX wieku wygrywały konkurencję bardziej komfortowe i szybsze statki parowe. Epoka parowców podniosła znaczenie Villeneuve, gdzie droga wodna kończyła się i dalsza podróż wracała do bardziej tradycyjnych kształtów. Nowoczesność nie zostawała wszakże na statku parowym; po wyokrętowaniu

⁵ J.F. Cooper, *A Residence in France with an excursion up the Rhine, and a second visit to Switzerland* [1836], Frankfurt am Main 2018, s. 183. Jest to fragment oddający wycieczkę na przełęcz Św. Bernarda (*Letter XXI*), której częścią była przeprawa 25 września 1832 roku statkiem „Winkelried” z Lozanny do Villeneuve.

⁶ Ferdynand Hösiak (*Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem*, Warszawa 1903, s. 120) pisał, że Villeneuve Słowacki zwiedził po raz pierwszy „kiedy tu wylądował razem z rodziną Wodzińskich”, a dalej kreślił obraz poety, który w 1835 roku „przed [...] grobowcem Julii Alpinuli niejedną spędził chwilę zadumy” (s. 124). Słowacki takich chwil nie mógł spędzać, bo – jak wiadomo – grobowca Julii nigdy w miasteczku nie było.

⁷ Cytaty z listów lokalizując numerem strony. Biorę je z wydania: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, opracował E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962.

pasażerowie przesiadali się bowiem wprost do czekającego na nich dylizansu do Bex. Pojazd wykorzystywał wprawdzie siłę koni, nowoczesna była jednak zaprojektowana synchronizacja połączeń. Dzięki niej pasażerowie nie czekali na przesiadkę, a zmiana środka lokomocji niewiele różniła się czasowo od zmiany koni na stacji pocztowej⁸. Latem 1834 roku podróż z Villeneuve do Bex można było odbywać dylizansem, który wyruszał zaraz po przyplynięciu statku. Podobnie zsynchronizowane było połączenie w przeciwnym kierunku: dylizans wyjeżdżał z Bex o 5 rano, by przybyć do celu na krótko przed odpłynięciem parowca (planowanym na godzinę 8.00). Pojazd zabierał 17 osób⁹. Dziewięcioosobową ekipę, w której podróżował Słowacki, wziął, jak wiemy, „najęty powóz”. Być może wymusiła takie rozwiązanie liczebność grupy. Niewykluczone też, że wybrany wariant okazał się po prostu tańszy. Dystans z Villeneuve do Bex to w linii prostej niespełna 18 km, droga kołowa liczy nieco ponad 20 km. Podróż „najętym powozem” zabrała prawdopodobnie około dwóch godzin. Te dwie godziny z biografii Słowackiego można próbować zrekonstruować na podstawie relacji, jakie zostawili inni. Wybieram jedną z najlepiej znanych i tę, którą Słowacki przed rozpoczęciem alpejskiej wyprawy mógł przeczytać.

Latem 1832 roku z Villeneuve do Bex podróżował Aleksander Dumas. Swoje wrażenia zawarł w odcinku, który już rok później ukazał się drukiem. Na początku odcinka *Une pêche de nuit* czytamy:

Statek parowy przyplłynął do Villeneuve godzinę wcześniej niż zwykle. Wyświadczył nam tę przysługę zachodni wiatr, który na jeziorze tak przerażał nasze panie. Villeneuve jest ulokowane na wschodnim krańcu Lemanu. Rodan, który spływa z przełęczy Furka, gdzie ma swoje źródło, mija Villeneuve w odległości pół godziny drogi, znaczy granice kantonu Vaud (który, podążając w górę, ciągnie się jeszcze pięć lig od tego małego miasteczka) i oddziela go od kraju Valais. Szybkowóz [célérifère], który czeka na pasażerów statku, zawozi ich jeszcze tego samego wieczoru do Bex, gdzie się zwykle nocuje. Godzina, którą wiatr dał nam w zapasie, pozwoliła mi pobiec aż do miejsca, gdzie Rodan, szary i zapiaszczony, w rozwidleniu wlewa się do jeziora, aby, po przebyciu całej jego długości, zostawić swój muł i stać się w Genewie czysty i lazurowy. Kiedy wróciłem do Villeneuve, pojazd był gotowy do odjazdu; każdy zajął swoje miejsce, a ja zostałem obdarowany, jako nieobecny, takim, które ocenia się jako najgorsze, a które sam wybrałbym jako najlepsze. Posadzony zostałem obok konduktora, w foteliku z przodu, gdzie nic nie chroniło mnie przed wieczornym wiatrem, ale zarazem nic mi nie przeszkadzało w oglądaniu pejzażu. Był to widok na niebieskawy horyzont Alp, na dolinę, która, szeroka na dwie ligi, otwiera się na jezioro, a która stale zwęża się aż tak, że w Saint-Maurice zamyka ją brama, a dolina jest wciśnięta między Rodan i góry. Na prawo i na lewo rzeki, co pół ligi, piękne wsie z Vaud i Valais pojawiały się i zaraz znikwały, bo szybkość naszej jazdy nie pozwalała zobaczyć nic poza śmiałością ich

⁸ Z takiego połączenia skorzystał w lipcu 1833 roku Adam Mickiewicz i w liście do Ignacego Domeyki (A. Mickiewicz, *Do Ignacego Domeyki w Paryżu* [8 lipca 1833], [w:] *Wybór listów Adama Mickiewicza*, ułożył J. Kallenbach, Kraków 1899, s. 126) dzielił się szczegółami: „Jechać najlepiej [z Paryża] za paszportem na imię Francuza czy Niemca, ale trzeba wziąć miejsce w coupé i nic z nikim nie gadać, jechać na Genewę, stamtąd statkiem parowym, który co dzień płynie, ruszyć do Villeneuve, skąd idzie dylizans tegoż wieczora do nas do Bex”.

⁹ Zob. „Gazette de Lausanne [supplement]” 1834 no 16, s. 4.

położenia na pochyłości gór: jedne, gotowe zsunąć się szybko po zboczu, gdzie stoją w szeregu krzewy winorośli, inne wstrzymane na płaskowyżach, otoczone jodłami i podobne do ptasich gniazd, ukrytych w gałęziach; parę górujących nad przepaścią i niepozwalających oku odgadnąć położenia drogi, która do nich prowadzi. Dalej, w tle pejzażu, i dominując nad wszystkim, po lewej stronie, szczyt Dent de Morcels, czerwony jak cegła, która wychodzi z pieca, wznosi się na wysokość 7590 stóp ponad naszymi głowami; po prawej stronie jego brat, Dent du Midi, wznoszący w chmury na wysokość 8500 stóp swoją śnieżną, całkiem białą, głowę; oba różnie zabarwione przez ostatnie promienie zachodzącego słońca, oba odcinające się od lazuru nieba, Dent du Midi – odcieniami delikatnej róży, Dent de Morcels – kolorem krwistym i ciemnym. Oto co widziałem za karę za swoje spóźnienie, podczas gdy ci w środku, oddzieleni ciepłymi zasłonami, cieszyli się z uniki chłodnej atmosfery, której sam nie czułem i przez którą oglądałem ten czarujący kraj.¹⁰

Słowacki miał w Genewie okazję, by ten opis poznać, regularnie korzystał wszak ze świetnie zaopatrzonej czytelnicy, do której docierały zapewne numery „Revue des Deux Mondes”. W czytelnicy mógł też zapoznać się z krytyczną oceną, którą sprawozdaniu Aleksandra Dumas’a wystawił Jean Petit-Senn, poeta i redaktor genewskiego periodyku literackiego „Le Fantasque”. Ocena jest kategoriowa: Petit-Senn dzielił się z czytelnikami swymi podróżnymi wrażeniami – „po wszystkich tych pięknych zmyśleniach sprzedawanych przez Aleksandra Dumas’a”¹¹. O jakie zmyślenia mogło chodzić? Widać je także w przywołanym przed chwilą fragmencie, i nawet z perspektywy dzisiejszego czytelnika.

Uważnego odbiorcę musi mocno zaniepokoić już pierwsze zdanie, które mówi, iż statek parowy z Aleksandrem Dumas na pokładzie ukończył w Villeneuve rutynowy rejs z Genewy z godzinnym wyprzedzeniem. W rozkładzie rejsów po Lemanie, publikowanym w prasie genewskiej i lozańskiej, rozpoczęcie tego rejsu wyznaczone jest na godzinę 9.00. Statek, nim przybył do Ouchy (przystani obsługującej Lozannę), zatrzymywał się w Coppet, Nyon, Rolle i Morges. Przystań w Ouchy opuszczał o 14.30. Przed zawinięciem do Villeneuve zatrzymywał się jeszcze w Vevey. Rozkład nie podawał godziny odpłynięcia z Vevey, ale w planie rejsów na drogę powrotną mamy taki oto porządek odjazdów: z Villeneuve – 8.00, z Vevey – 8.45, z Ouchy (Lozanna) – 10.30¹². Podróż z Ouchy do Villeneuve przewidywana była na dwie i pół godziny, rozkładowy rejs z Genewy kończył się zatem planowo o godzinie 17.00. Godzinne wyprzedzenie musiałyby wiązać się z tym, iż statek płynął z Ouchy

¹⁰ A. Dumas, *Impressions de voyages. Un pêche de nuit*, „Revue des Deux Mondes” 1833, t. 1, s. 414–415.

¹¹ T. [Jean Petit-Senn], *Étapes d'un voyage en Suisse. Première étape: de Genève à Bex*, „Le Fantasque” 1834 nr 61, s. 243. Podróż odbyła się w połowie czerwca, a numer wyszedł z datą 1 lipca.

¹² Zob. *Bateaux à vapeur sur le lac Lemman*, „Gazette de Lausanne” 1832 nr 34, s. 4. W 1834 roku (gdy płynął Słowacki) rozkład uległ zmianie. Statek z Genewy nie zatrzymywał się przed Ouchy nigdzie, wskutek czego przybywał do Villeneuve już około 16.00. Linie obsługiwały dwa statki: „Winkelried” (wyruszający z Genewy w dni nieparzyste) i „Leman” (w dni parzyste).

ponad dwa razy szybciej niż normalnie i że kończył swój rejs w momencie, w którym pasażerowie, kierujący się rozkładem jazdy, czekali dopiero na zaokrętowanie w Vevey. Rejs, z którego korzystał Dumas, nosi wyraźne piętno literackości¹³.

Wrażenie literackości u Dumasa pogłębiają dalsze partie podróźniczej narracji, w których widać bardzo swobodne gospodarowanie realiami geograficznymi. Życiowo nieprawdopodobna jest błyskawiczna wyprawa do ujścia Rodanu. Precyzyjna mapa Dufoura pokazuje, że miejsce, gdzie Rodan wpływa do Lemanu, dzieli od przystani w Villeneuve kilka kilometrów i że nie było tu drogi, którą przybysz z Paryża, mógł pokonać w ciągu pół godziny¹⁴. Gdyby nawet Dumas drogę taką znalazł, to musiał się liczyć z tym, iż dylżans do Bex nie będzie na niego czekał, bo jego odjazd był zsynchronizowany z porą przybycia statku i następował wkrótce po przyplłynięciu jednostki (*à l'arrivée du bateau*)¹⁵ i po przesiadce udających się dalej. Cały przytoczony fragment może służyć do zilustrowania zjawiska, które znane jest jako zacieranie granicy między dokumentalnością a kreacyjnością, między prawdą rzetelnego sprawozdania a swobodą kreacji literackiej. W relacji Dumasa narracja dostarcza tylko kompozycyjnego rusztowania dla rozbudowanych partii opisowych. Żeby umotywić inwazję żywiołu opisowego, trzeba – w przyjętej formule podróży – przemieszczać się szybciej. Tę zasadę wciela francuski pisarz bardzo konsekwentnie, nie bacząc, iż jego podróźnicze „szybciej” prowadzi do pogwałcenia życiowego prawdopodobieństwa i podminowuje samą przyjętą formułę podróży. Tempo oglądania szło w parze z tempem pisania, co z kolei prowadziło do niesygnalizowanych zapożyczeń z cudzych relacji i źródeł przewodnikowych. Niewykluczone, że przywołany fragment jest mozaiką złożoną z kawałków rozmaitych wcześniejszych opisów¹⁶. Wrażenia, jakie wyniósł Słowacki

¹³ Bardzo podobnie wystylizował swój rejs James Fenimore Cooper: z Ouchy do Villeneuve trwał on, przypominam, niespełna godzinę.

¹⁴ Hösick, kreśląc w swej książce fantastyczną geografiją jeziora, utrzymywał, że Villeneuve leży „tuż koło ujścia Rodanu” (dz. cyt., s. 119). Podobnych przeinaczeń znaleźć tu można więcej.

¹⁵ Zob. *Bateaux à vapeur sur le lac Lemán*.

¹⁶ Dumas bardzo wcześniej sściągął na siebie oskarżenia o uciekanie się do plagiatowania. Zdaniem Petera H. Hansena pisarz zatrudniał zastęp współautorów, a w późniejszych utworach swój wkład ograniczał do położenia na karcie tytułowej swego nazwiska; zob. P.H. Hansen, *The Summits of Modern Man. Mountaineering after the Enlightenment*, Cambridge (Mass.) 2013, s. 151. Bardzo wczesnie przedmiotem polemiki stał się fragment poświęcony zjedzeniu befsztyka z niedźwiedzia-ludojada, w oberży w Martigny (zob. G. Arandas, *Le beefteach d'ours et la trute d'Alexandre Dumas*, „Le Revue du Lyonnais” 1835 nr 1). Wiele kontrowersji wzbudza do dziś relacja z wizyty w kopalni w Bex (*Le salines de Bex*). Odpowiadając na głosy krytyków, Dumas z dumą pisał: „Człowiek genialny nie kradnie, on zdobywa; on jedynie włącza do swego imperium zajmowane prowincje; narzuca im swoje prawa, napelnia je swoimi podmiotami; on kładzie na nich swoje złote berło; i nikt nie ośmieli się mu powiedzieć: »Ten kawałek ziemi nie jest twoim

z przejazdu do Bex bliższe były zapewne tym, które zarejestrował i przekazał swoim czytelnikom Petit-Senn. A ten skarżył się:

[...] wbyty w najskąpiej przewietrzony omnibus, robiłem tylko tyle, że starałem się złapać oddech, nie zmuszając się, by zerkać na kraj przez drzwi, których zaklinowana szyba nie dawała się sfłuc, i na której gorąco z wnętrza i kurz z zewnątrz kładły warstwę nieprzezroczystą, którą moje oko mogło przebić tylko z trudem.¹⁷

Z Villeneuve do Bex grupka Polaków nie tyle podróżowała, co była po prostu wieszona. Aktywność odzyskiwała dopiero u celu.

Dość łatwo jest odtworzyć trasę przyjazdu ekipy Słowackiego w Bex i odbyć w miasteczku spacer „śladami Polaków”. Dylizans wjeżdżał drogą, która dziś układa się w ciąg głównych ulic, Route d’Aigle – Avenue de la Gare, i zatrzymywał się w miejscu, gdzie na przedłużeniu zaczyna się Rue Centrale, a na południe wybiega Rue du Midi. Pod dzisiejszym adresem Avenue de la Gare 2, naprzeciw kościoła, stoi dotąd okazały budynek, w którym niegdyś mieścił się hotel „Union”. Aleksander Dumas pisał o jego lokalizacji:

Z zapadnięciem nocy przyjechaliśmy do Bex. Pojazd zatrzymał się przed bramą jednej z tych pięknych oberży, których nie znajdzie się nigdzie poza Szwajcarią; z przodu był kościół, którego podwaliny w stylu romańskim, wydają się, podobnie jak prawie wszystkich obiektów sakralnych w Valais, dziełem pierwszych chrześcijan. Czekał na nas obiad.¹⁸

Jean Petit-Senn dodawał ważny szczegół: „Dojechawszy do Bex, poszedłem zatrzymać się u najlepszego w Szwajcarii oberżysty, któremu najdziwaczniejszy los dał nazwisko Dur, jakby dla lepszego odczuwania jego łagodności”¹⁹. Nazwa Bex i nazwisko Dur (Dür, Durr) wplotły się w biografię Słowackiego wieczorem (około 18.00) 31 lipca 1834 roku. Rok wcześniej stały się one składowymi biografii Stefana Garczyńskiego, który przybył tu na kurację serwatkową, i Adama Mickiewicza, odwiedzającego chorego przyjaciela. Źródłem wiedzy o Bex, które zastał Słowacki, może być korespondencja Garczyńskiego, sporą garść informacji dostarcza przede wszystkim list do Edwarda Odyńca z 2 lipca 1833 roku²⁰. W Bex urzędował lekarz, który okazał się „partaczem wielkim”, dlatego Garczyński musiał zwrócić się o poradę do innego – z Aigle²¹. Ten zrewidował choremu piersi, pochwalił prowadzoną kurację ser-

dziedzictwem» (A. Dumas, *Comment je devins auteur dramatique*, „Revue des Deux Mondes” 1835 nr 4, s. 617).

¹⁷ T. [Jean Petit-Senn], dz. cyt., s. 242.

¹⁸ A. Dumas, dz. cyt., s. 416.

¹⁹ T. [Jean Petit-Senn], dz. cyt., s. 243. *Dur* po francusku oznacza ‘twardy’.

²⁰ Zob. M. Myszor-Cieciela, *Nieznane listy Stefana Garczyńskiego do Antoniego Edwarda Odyńca*, „Colloquia Litteraria” 2009 nr 7. Wszystkie cytaty biorę z tej edycji.

²¹ Edytorka listów, Monika Myszor-Cieciela, dała przy obu nazwiskach w przypisie: „nieznany”. Nieco informacji o obu lekarzach można zaczerpnąć z informatora *Annuaire officiel*

watkową („sześć szklanek na dzień”) i zalecił „kurację winną i Włochy”. Informując o tym wszystkim Odyńca, Garczyński narzekał: „W całym Bex serwatki nie robią, Struvementu do przyjazdu mego w oberży klepali, ja ją codziennie z gór o milę drogi sprowadzać muszę, z czego i Struve korzysta. Szczęście przy tym, że ją pić i znieść mogę, bo i to nie każdy potrafi”. A na koniec uogólniał wrażenia: „Nudno tu jest dosyć, chociaż położenie piękne, często wdycham do was”. Na początku lipca chorego odwiedził Adam Mickiewicz, który zaraz po przyjeździe skarżył się Ignacemu Domeyce: „Przysłali go [tj. Garczyńskiego] do Bex, gdzie o serwatkach nikt nie słyszał, gdzie piersiowych chorych nie widywano”²². I utyskiwał na niepogodę: „Siedzimy więc w oberży, a deszcz leje”. Pod koniec lipca Mickiewicz zabrał ciężko chorego poetę do Genewy. Stamtąd Garczyński pisał Odyńcowi (12 sierpnia 1833 roku): „Kuracja serwatkowa nie udała się wcale, trzy tygodnie ją brałem i resztkę sił zabrała”.

W lipcu 1833 roku, gdy Garczyński próbował leczenia serwatką, Bex mogło się pochlubić nie tylko hotelem „Union”, ale też drugim obiektem – działającym od dziesięciu lat hotelem kąpielowym (*hôtel des Bains*). Oboma obiektami administrował Louis Dürr. Przewodnik z 1840 roku dawał następującą charakterystykę miejsca:

Zakład kąpielowy położony jest w bardzo pięknej okolicy, u podnóża naszych Alp zachodnich. Niedawno wzniesione budynki mają elegancką prostotę, są przytulnie urządzone, właściwie prowadzone i dobrze obsługiwane. Będą wszakże niewystarczające, jeśli, co można przewidzieć, liczba gości kąpielowych wzrośnie. W takim razie można zakwaterować się obok kąpieliska, w hotelu „Union”, jednym z najlepszych zajazdów w Szwajcarii, albo zorganizować sobie lokum we wsi, której mieszkańcom, grzecznym, uprzejmym i rozmownym, nie brakuje wolnych pokoi. Pomnaża zalety kąpeli w Bex to, że o 300 kroków od łaźni właściciel wznosił budynek pod nazwą *chalet*, do kuracji mlekiem, serwatką kozią i krowią. Można tam także zaznać przyjemności, oglądając wytwarzanie sera – rano i wieczorem, tak jak praktykuje się to w szwajcarskich górach.²³

Nie wiem, kiedy powstała wspomniana pijalnia serwatki. Świadczenia, jakie pozostawili po sobie Garczyński i Mickiewicz, wskazują, że latem 1833 roku jeszcze jej w Bex nie było. Sezon kąpielowy rozpoczynał się tu w połowie maja. Z listu Mickiewicza wynika, że chory poeta zatrzymał się na czas kuracji w „oberży” (to jest w hotelu „Union”)²⁴.

du Canton de Vaud pour l'année 1835, Lausanne 1835. W spisie *Officiers de santé* mamy oba wymienione przez Garczyńskiego nazwiska: Vullyamoz (chirurg i lekarz z Bex; s. 124) i Bezencenet (lekarz i chirurg z Aigle; s. 125).

²² A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 126.

²³ J.G. Ebel, Richard [właśc. N. Audin], *Manuel du voyageur en Suisse*, Paris 1840, s. 118–119, przypis 2. Budynek dawnego hotelu kąpielowego stoi do dzisiaj, choć spełnia inną funkcję.

²⁴ W hotelu „Union” mieszkał też Mickiewicz, co potwierdza w zakończeniu listu do Domeyki: „Jeszcze mieszkam w oberży, ja zajmuję oddzielny pokój, zacząć może co pisać, nie

Ekipa Słowackiego dotarła do Bex w szczycie sezonu kąpielowego, którego rozpoczęcie anonsowała także genewska prasa²⁵. Trudno przypuścić, by – nie planując kuracji wodnej – dziewięcioosobowa grupa dostała pokoje w hotelu kąpielowym. Nocleg zapewnić musiał hotel „Union”, słynący z gościnności właściciela i znakomitej kuchni²⁶. Hotel oferował przyjezdnym też coś więcej. Do dyspozycji gości (również tych kąpielowych) były wozy i kolaski, którymi odbywać można było przejażdżki po okolicy, w tym także do pobliskich fabryk i min solnych²⁷. Wycieczka do min reklamowana była jako największa osoblliwość Bex²⁸, ale nawet taka rekomendacja, w połączeniu z oferowanymi przez hotel udogodnieniami transportowymi, nie wyjaśniają jeszcze powodów, dla których cała polska grupa zdecydowała się zapuścić do podziemi. Inicjatorem podziemnej eskapady mógł być Słowacki, który wcześniej podobną wycieczkę zdążył już odbyć – do londyńskiego tunelu pod Tamizą²⁹. W zwiedzaniu solnych min (1 sierpnia 1834 roku), podobnie jak w oglądaniu tunelu (w sierpniu 1831 roku), największą atrakcją było nie samo podziemie. Fascynowała raczej sztuczna struktura, przestrzeń „industrii”, wzniosłość fundowana przez nowoczesną technologię. Podziemne wrażenia można było znaleźć w okolicach Genewy, decydując się na niezbyt forsowną wyprawę do którejś z jaskiń w masywie Salève. Solna mina nie jest dziełem natury, lecz efektem skomplikowanych prac, świadectwem wielkości człowieka, pomnikiem wystawionym nowoczesnej wiedzy i technice. Z tego względu w całej trzytygodniowej wyprawie dzień 1 sierpnia 1834 roku zapisał się jako doświadczenie bliższe podróży parowcem niż wszystkim pozostałym etapom alpejskiej wędrówki.

O tym szczególnym dniu Juliusz Słowacki komunikował matce listownie: „Nazajutrz rano zwiedzaliśmyminy solne” (254). Rano, to znaczy po śniadaniu i przed obiadem, który hotel oferował gościom od godziny 14.00. Myny, o których mowa, znajdują się na północ od miasteczka. Można się było do nich

wiem, jak to będzie, bo humor nie po temu, a od wielu dni ledwo dziś mamy pogodę” (A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 126–127).

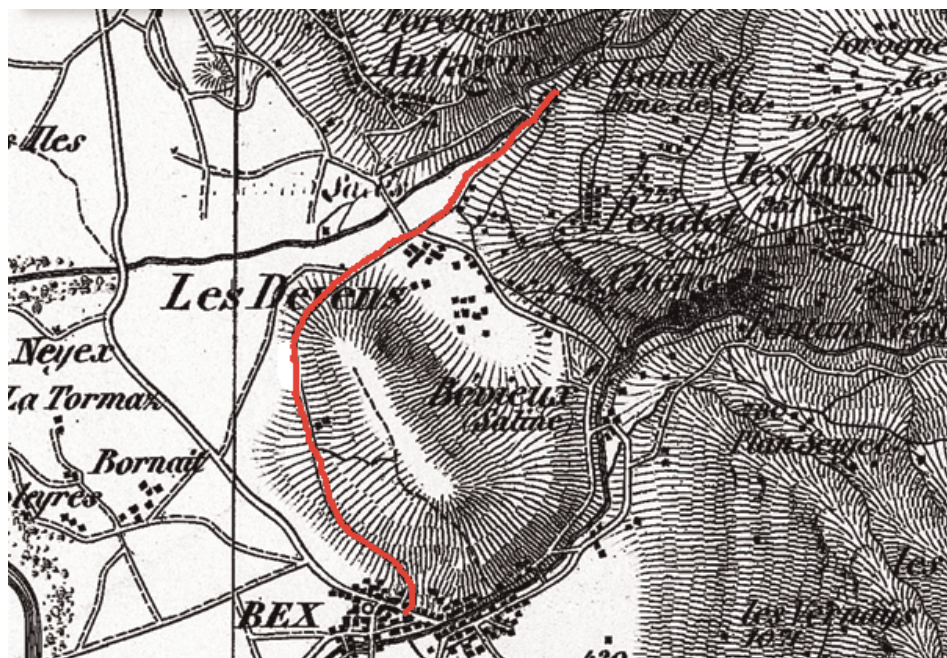
²⁵ Zob. „Journal de Genève. [suplement]” 1834 nr 43. Hotel kąpielowy oferował 20 pokoi (zob. Richard [J.M.V. Audin], *Guide du voyageur en Suisse*, Paris 1824, bez paginacji).

²⁶ Chwalił ją m.in. Aleksander Dumas, pisząc, iż podana na obiad ryba była tak wyborna, że zamówiono ją też na śniadanie; zob. A. Dumas, dz. cyt., s. 416.

²⁷ Zob. Johann Gotfried Ebel rekomendował w swoim przewodniku: „Oberża hotelu ‘Union’ jest jedną z najlepszych w Szwajcarii. Jest prowadzona przez pana Durr, człowieka godnego szacunku, do którego można zwrócić się, by dostać przewodników, koni etc.” (J.G. Ebel, *Manuel du voyageur en Suisse*, traduit de l’allemand, 16 édition française, Paris 1826, s. 313); zob. też: „Journal de Genève. [suplement]” 1834 nr 43; M.J. Jousiffe, *A Road-book for Switzerland, Chamounix, and the route over the Simplon to Milan*, London 1839, s. 256.

²⁸ „Tym, co jest najbardziej interesujące w okolicach Bex, są bezsprzecznie saliny” (*Les Bains les plus fréquentés de la Suisse*, t. 1, Paris 1830, s. 125).

²⁹ Wyprawę Słowackiego do tunelu pod Tamizą analizuję w szkicu *Romantyzm albo teatralność techniki*, otwierającym książkę *Romantycy i technika*, t. 1, Warszawa 2017.



Powyżej: okolice Bex z drogą do Les Dévens i galerii du Bouillet; poniżej: lokalizacja hotelu „Union” (*La Carte Dufour* [mapa Szwajcarii w skali 1: 100 000], 1845–1864; Bibliothèque de Genève).



dostać pieszo, wspinając się w górę ścieżką, lub skorzystać z zaprzęgu konnego i wygodnej drogi jezdnej³⁰. Ta droga wydostawała się z miasteczka tam, gdzie dziś biegnie Rue du Signal, przecznica Rue Centrale, odchodząca od niej tuż przed Rynkiem (Place du Marché). Droga musiała być wygodna, bowiem tędy w dół kursowały wozy załadowane solą, zaś w górę – dowożące zaopatrzenie do kopalni i warzelni. Za dojazdem do kopalni konnym zaprzęgiem zdecydowały, jak się zdaje, dwa względy: oszczędność czasu i sił. Słowacki, relacjonując matce kolejne dni alpejskiej podróży, zaznaczał, gdzie grupa dzieliła się i gdzie drogę odbywał wyłącznie w męskim gronie. Nic nie wskazuje, aby do takiego podziału doszło już w Bex. Do kopalni można było dojechać. Pieszcy wypad nie był w przewodnikach zalecany: strome podejście prowadzić mogło do zgrzania organizmu, co w połączeniu z podziemnymi przeciągami groziło przykrymi konsekwencjami zdrowotnymi. Nie wiadomo, czy taką radę polscy turyści poznali z przewodnikowych lektur, z całą pewnością jednak usłyszeć ją mogli z ust sympatycznego pana Dur.

W 1834 rokuminy i fabryki solne w Bex były naprawdę przedsięwzięciem nowoczesnym. Najnowocześniejsza część leżała w dolinie rzeki Gryonne, w okolicy osady Les Dévens. Tu do wnętrza góry wbiegał poziomo przeprowadzony chodnik Bouillet, którego drażnienie ukończono w kwietniu 1823 roku. Długi chodnik został zaprojektowany przez geologa i inżyniera, Jeana de Charpentiera, który opracował też nową metodę pozyskiwania soli. Sól produkowano tu od XVI w., wykorzystując do tego naturalne źródła solankowe i procesy odparowywania. W początkach XIX w. ta tradycyjna metoda stała się wysoce nieopłacalna. Charpentier zaprojektował inną, polegającą na otrzymywaniu pod ziemią sztucznej solanki na drodze ługowania rozdrobnionych skał halitowych. Taka solanka, po wyprowadzeniu na zewnątrz, poddawana była zabiegowi tężenia (w dwóch kompleksach tężni, w Les Dévens i w Bévioux), a następnie trafiała do warzelni, gdzie po całkowitym odparowaniu wody otrzymywano krystaliczną sól kuchenną. Aby jednak zastosować taką technologię, potrzebne było dokładne zlokalizowanie przebiegu warstwy halitowej (skały solnej) i wydrążenie chodnika, który umożliwiłby jej pozyskiwanie. Galerię Bouillet zaczęto drążyć jeszcze w XVIII w., prace, prowadzone ręcznie, dość szybko jednak przerwano. Podjęto je na nowo w 1811 roku, tym razem wykorzystując jako środek kruszący czarny proch strzelniczy. W nowej galerii proch służył też do celów eksploatacyjnych, to jest do rozsadzania skał halitowych.

Podróż powozami z Bex pozwalała poznać kolejne etapy produkcji soli. Oczywiście – w porządku odwróconym. Na drodze można było zatem zobaczyć

³⁰ „Droga, która prowadzi do min, jest dzika i romantyczna; można ją przebyć konno lub wozem” (J.G. Ebel, *Manuel du voyageur en Suisse*, s. 196); „Podążając drogą jezdnią, robi się jedną ligę, żeby dotrzeć do Les Dévens” (*Les Bains les plus fréquentés de la Suisse*, t. 1, Paris 1830, s. 125).

wozy załadowane gotowym produktem, a – po dotarciu do Les Dévens – przekonać się, jak wyglądają warzelnie i tężnie. Przewodniki turystyczne mocno zachęcały do obejrzenia tężni i warzelni w Les Dévens (Dévin):

Urządzenie tych budynków, budowa pieców, kotłów, magazynów są godne uwagi i zainteresowani, którzy zwiedzają saliny, nie powinni rezygnować z odwiedzin tego zakładu. W Dévin mieszkają pan J[ean] de Charpentier, dyrektor min i salin, wybitny mineralog, do którego amatorzy tej wiedzy lubią przychodzić, i pan Emanuel Thomas, wybitny botanik, posiadający wspaniałą kolekcję rzadkich roślin i minerałów, które w dużym asortymencie oferuje do sprzedaży.³¹

W Dévin znajdują się kotły do warzenia soli i budynki tężni, gdzie solanka przechodzi przez wiązki chrustu i jest oczyszczana ze znajdujących się w niej cząsteczek wapiennych i ziemnych. Warte obejrzenia jest wielkie koło, które porusza pompy tężni. W Dévin, 480 stóp powyżej Bex i 1866 stóp powyżej morza, znajdują się zabudowania inspektora salin, p[ana] de Charpentiera, i botanika, p[ana] Thomasa.³²

Słowacki charakteryzował matce Bex, wskazując na dwie osobliwości: to, przypomnijmy, miasteczko „sławne solną fabryką i minami” (254). Zastosowana liczba gramatyczna pozwala na przypuszczenie, iż chodzi w tym powiadomieniu o to, co poeta faktycznie zobaczył. Gdyby kierował się tylko przewodnikową wiedzą, pisałby prawdopodobnie o solnych fabrykach, bo działały wtedy takie dwie, zlokalizowane w Les Dévens i w Bévioux. Wycieczka do galerii Bouillet prowadziła przez Les Dévens i umożliwiała wycieczkowiczom obejrzenie (nawet bez wysiadania z powozu) jednego kompleksu tężni i warzelni. Leszek Libera w omówieniu tego etapu szwajcarskiej wyprawy skupił się wyłącznie na zwiedzaniu kopalni i, ześlizgując się w anachronizm, pisał: „trudno nazwać to miejsce czymś nadzwyczajnym”. Po czym rozwijał myśl, kładąc porównanie z Wieliczką: „Szczególnie dla kogoś, kto raz był w podkrakowskiej Wieliczce z jej wykutymi w soli pałacami, jest Bex wielkim rozczarowaniem”³³. Trudno zgodzić się proponowanym ujęciem, współczesny badacz ocenił kopalnię z własnej perspektywy, biorąc całkowicie w nawias wpływ czasu i to, że dziś okolica, gdzie mieści się kopalniane muzeum, wygląda zupełnie inaczej, zubożona choćby o funkcjonujące w czasach Słowackiego instalacje tężni.

W edytorskich komentarzach do listów poety forma liczby mnogiej „miny” objaśniana jest jako „kopalnie” (254, przypis 8). Nie jest to chyba najszczęśliwsze tłumaczenie i nie oddaje ono tego, co Słowacki chciał matce zakomunikować. Pozyskiwanie soli w okolicach Bex, jak wspominałem, dokonywało się początkowo przez odparowywanie wody z naturalnych źródeł solankowych. W końcu XVII w. w szczytowej partii góry wydrążony został poziomy chodnik,

³¹ *Dictionnaire géographique et descriptif du canton Vaud*, Vevey 1827, s. 92.

³² *Les Bains les plus fréquentés*, s. 125.

³³ L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków [2001], s. 27.

otwierający dostęp do nowych źródeł solanki. Chodnik ten dał początek kopalni. Francuskie słowo *mine* nazywało taki właśnie poziomo poprowadzony podziemny chodnik (tunel). W początkach XVIII w. wydrążony został podobny, położony jednak 75 metrów niżej. Od miejsc, gdzie znajdowały się wloty, podziemne konstrukcje dostały nazwy – odpowiednio – Fondement i Coulat. Trzeci, najniższy poziom, powstał najpóźniej, bo dopiero w 1823 roku. Składał się nań najdłuższy chodnik, nazwany od miejsca, gdzie zlokalizowany był jego wylot, (du) Bouillet. Forma liczby mnogiej, której użył Słowacki, nazywała nie różne kopalnie, lecz trzy poziomy jednej kopalni, ułożone jeden nad drugim i schodzące stopniowo do podnóża góry (najstarszy był najwyżej, najnowszy – najniżej). Chodniki poprowadzone były poziomo, ale wejścia do nich znajdowały się na zboczu, dlatego – inaczej niż w Wieliczce – wyprawa w głąb kopalni rozpoczynała się wspinaniem po zboczu, nie zaś zjazdem pionowym szybem³⁴. W kompleksie, który poznawał Słowacki, nowoczesną technologię wspierała natura, a dokładniej – siła grawitacji. Potrzebną do produkcji soli wodę sprowadzano do galerii Bouillet ze zbiornika położonego wyżej, a następnie wyprowadzano na zewnątrz, jako sztuczną solankę, która – w zależności od stężenia – trafiała najpierw albo do tężni, albo od razu do niżej położonych warzelni. Poznając kolejne etapy produkcji, ekipa Słowackiego musiała, po zobaczeniu instalacji w Les Dévens, udać się wyżej, tam, gdzie zaczynała się galeria Bouillet. Wspominając matce o „minach”, Słowacki dzielił się prawdopodobnie tylko swoją wiedzą o trzech poziomach kopalni. 1 sierpnia 1834, przed południem, odwiedził zapewne tylko jeden. Ostatni odcinek drogi prowadzącej do wylotu galerii pieszo pokonuje się w kwadrans. Marsz jest bardzo uciążliwy, trzeba bowiem pokonać różnicę poziomów niemal 100 metrów³⁵. Można tu było nająć przewodnika i, po zaopatrzeniu się w górnicze lampy, rozpocząć spacer po „minie”.

Leszek Libera pisał: „Podziemne chodniki tego podziemnego muzeum są tak ubogie w rzeczy godne zwiedzania, że ich zwiedzanie można sobie bez najmniejszej straty darować”³⁶. To najwyraźniej perspektywa obiężyświata z XXI w., który ma na swym koncie Wieliczkę i Ciechocinek, i kto odwiedził dzisiejsze muzeum w Bex. Do perspektywy Słowackiego i pozostałych uczestników wyprawy przybliżyć nas może rekomendacja przewodnikowa. Oto ona:

Mina Bouillet obejmuje przede wszystkim galerię w linii prostej, o długości 6636 stóp, wysokości 7½ stopy i szerokości 5 stóp. Została ona rozpoczęta w 1726 roku [...] Przerwane w 1729 roku, na 674 stopach od wejścia, drażenie wznowiono w 1811 i ukończono 17 kwietnia 1823 roku. Godne uwagi obiekty, które widzi się w tej galerii to: 1.) 400 stóp od wejścia, wykuta

³⁴ Takie ułożenie pierwszych galerii wydobywczych tłumaczy, dlaczego pracujący pod ziemią stali się w polszczyźnie „górnkami”.

³⁵ Zob. *Les Bains les plus fréquentés*, s. 126.

³⁶ L. Libera, dz. cyt., s. 27–28.

w skale olbrzymia sala z rezerwuarem okrągłym, o idealnie kolistym kształcie, 80 stopach średnicy i 10 stopach głębokości. Strop sali nie jest podtrzymywany żadnym filarem. Rezerwuuar ten, utworzony w 1826 roku, służy jako zbiornik wód słabo [zasolonych], które muszą przejść zatężenie. W pomieszczeniu jest osobliwe echo. 2.) Trochę dalej widzi się drugi rezerwuuar o kształcie nieregularnym, mający 7933 stopy kwadratowe powierzchni, 10 stóp głębokości, a którego strop jest podparty wieloma filarami. Służy on jako zbiornik wód silnie [zasolonych], o zasoleniu 26 procent, które są odprowadzane bezpośrednio do pieców. 3.) Szyb Bouillet, położony 534 stopy od wejścia; schodzi on 886 stóp poniżej poziomu galerii, wliczając w to otwór dla sondy o głębokości 153 stóp. Szyb został wykuty w połowie ubiegłego wieku [tj. XVIII w.], z nadzieją dotarcia do mas solnych. 4.) Miejsca eksploatacji skały solnej, zwane St. Hélène, Bonne-Idée i St. Jacques. 5.) Ługowniki [*dessaloirs*] St. Victor i St. Jacques.³⁷

Słowacki napisał matce: „pół mili prawie szliśmy podziemnymi drogami, niosąc w rękach lampy żelazne” (254). Pół mili jest oczywiście wielkością przybliżoną, ale podobną wielkość dostaniemy podwajając długość galerii Bouillet³⁸. Podziemna wycieczka tym chodnikiem, odbyta tam i z powrotem, to tak zwany „mały obchód [*petit tour*]”, znacznie mniej fatygujący niż tzw. „duży obchód [*grand tour*]”³⁹. Sądzę, że 1 sierpnia 1834 roku, przed południem, polska dziewiątka poznała kopalniane podziemia w programie „małego obchodu”.

Kopalniany „duży obchód” warto wszakże naszkicować, by lepiej uzasadnić tezę, iż ekipa Słowackiego najpewniej poprzestała na małym. Oto jego deskrypcja przewodnikowa:

Po 10 minutach [od rezerwuaru z wodą silnie zasoloną] dochodzi się do schodów o 450 stopniach. W pobliżu znajduje się punkt, w którym górnicy pracujący od góry spotkali się z tymi, którzy pracowali od dołu. Wspięcie się po schodach, które co 25 stopni mają płaską platformę, a które w skale mają oznaczone lata postępu w wykonaniu, jest bardzo forsowne. Lepiej jest zaczynać podziemny spacer od [poziomu] Fondements, a nie od strony [poziomu] Bouillet; trzeba jednak tego wprost zażądać od górnika, który inaczej rozpocznie zwiedzanie na dole. Przy wchodzeniu ciepło staje się nie do zniesienia. Wszedłszy na górę, widzi się wielkie koło o średnicy 36 stóp, poruszające kiedyś pompy, które podnosiły solankę z wielu bardzo głębokich szybów. Koło wprawiane było w ruch przez wody Gryonne, która dostawała się przez podziemne kanały; dziś to wszystko nie działa. Blisko koła znajduje się otwór Bouillet [właśc. du Jour], przecinający skałę na głębokość 733 stóp. Mówi się, że przez otwór, z dołu, można w biały dzień zobaczyć gwiazdy⁴⁰.

³⁷ J.L.B. Leresche, *Dictionnaire géographique-statistique de la Suisse*, t. 1, Lausanne 1836, s. 170–171.

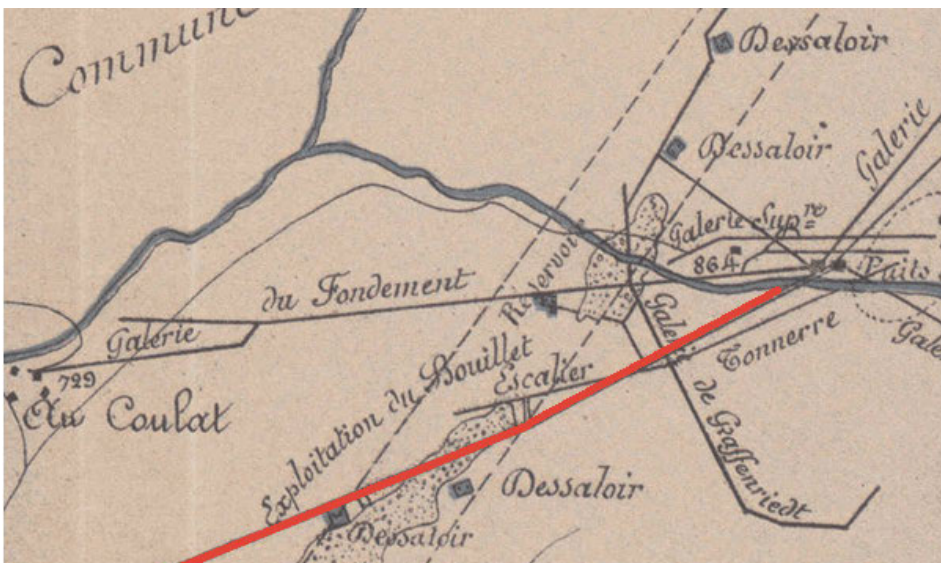
³⁸ Miła, którą miał na myśli poeta (obowiązująca w Królestwie Polskim w latach 1819–1849), to 8 534 m. 6636 stóp to 2022 m.

³⁹ Takie rozróżnienie wprowadzał przewodnik z 1861 roku (zob. É. Douillon, *Guide du promeneur à Bex, à ses salines, à ses montages et à ses environs*, wyd. 2, Vevey 1861, s. 16), wydaje się jednak, że funkcjonowało ono już wcześniej, choć niekoniecznie pod podanymi tutaj nazwami.

⁴⁰ *Les Bains les plus fréquentés*, s. 127–128. Oprócz nieściśłości, którą sprostowałem w tekście, jest też druga: autor przewodnika podał w pierwszym zdaniu liczbę stopni, którą mają tzw. schody Graffenrieda, łączące poziom Coulat i Fondement.



Powyżej: przekrój poziomy kopalni Bex, z zaznaczoną drogą zwiedzania Słowackiego; poniżej: lokalizacja ługowników [dessaloir] i Wielkich Schodów [escalier] (E. de Vallière. *Les depots salins dans le district d'Aigle et leur exploitation*. "Bulletin de la Société vaudoise des ingénieurs et des architectes" 1887, band 13).



Najciekawsze obiekty na trasie „dużego obchodu” to, po pierwsze, tzw. Wielkie Schody [Le Grand Escalier]. Zostały one wykute od góry, z galerii Graffenried, łącząc poziom Coulat z poziomem, na którym znalazł się później chodnik Bouillet. Liczą 250 metrów długości, pokonują różnicę poziomów 125 metrów. Mają, według różnych szacunków, ponad 700 stopni. Powstały przez pięć lat, od 1724 do 1729 roku. Drugim interesującym obiektem jest wielkie koło, niegdyś poruszane wodą doprowadzaną z powierzchni. Trzecią osobliwością jest pionowo poprowadzony otwór du Jour, który mógł działać jak gigantyczny teleskop, umożliwiający obserwację gwiazd nawet w pełni dnia. Korespondencja Słowackiego nie daje podstaw, by sądzić, iż poeta takie niezwykłości zdecydował się matce przemilczeć. Pada wszak w niej deklaracja: „opiszę ci więc tylko niektóre bardziej zajmujące miejsca...” (254). Wielkie schody, gigantyczne koło i podziemny teleskop okazałyby się bez wątpienia w kopalni miejscami najbardziej ekscytującymi.

Byłyby jednak atrakcją okupioną dużym wysiłkiem. A galeria Bouillet, z dostępem do miejsc eksploatacji skał solnych, dawała wystarczająco dużo bogatych i rozmaitych wrażeń (wzrokowych i słuchowych). Słowacki sumował: „Było w tej podziemnej podróży prawdziwie coś uderzającego imaginacją... Zwłaszcza prochem rozsadać skały” (254). Trudno powiedzieć, czy poeta słyszał wybuchy, czy tylko słyszał opowieść o nich. Pod ziemią pracowano na dwie zmiany. Pierwsza zmiana przychodziła o 8.00 i pozostawała do 16.00, druga zjawiała się o 16.00 i opuszczała kopalnię o północy. Kruszenia skał prochem dokonywano zwykle dwa razy dziennie: na godzinę lub dwie przed przyjściem którejś ze zmian⁴¹. Urobek był następnie rozdrabniany i umieszczany w ługownikach, trzykrotnie zalewanych wodą. Woda z dwóch pierwszych zalewów trafiała wprost do którejś z warzelnii, woda z ostatniego zalewu, po wyprowadzeniu na zewnątrz, dostawała się do tężni⁴². Podziemna wycieczka po galerii Bouillet trwała około dwóch godzin⁴³. Przed godziną 14.00 cała ekipa zameldowała się w hotelu „Union”, gdzie czekał obiad. Zapewne zaraz po obiedzie wyruszone z Bex do Martigny. Tam zatrzymano się na nocleg. Gościny użyczył hotel de la Poste (Grand-Maison; dziś to Taverne de la Tour, Rue Marc Morand 7), miejsce, gdzie dwa lata wcześniej zatrzymał się Aleksander Dumas. Prawdopodobnie na progu gości przywitał właściciel, Valentin Morand. Miasteczko Martigny było tylko miejscem noclegu, dlatego nie trafiło do składanego sprawozdania. Słowacki napisał matce o tym, co działo się następnego dnia: „Trzeciego dnia

⁴¹ Zob. É. Douillon, *Guide du promeneur à Bex*, s. 20.

⁴² Zob. *A Hand-book for travellers in Switzerland and the Alps of Savoy and Piedmont*, London 1838, s. 151.

⁴³ Z hotelu do Les Dévens jechało się drogą 45 minut (zob. A. Joanne, *Itinéraire descriptif et historique de la Suisse*, Paris 1841, s. 170). Droga w obie strony (z dojściem do szybu) musiała zabrać ponad dwie godziny.

naszej podróży wędrowaliśmy do klasztoru St. Bernarda” (254). Grupa po raz pierwszy rozdzieliła się. Na przełęcz wybrała się tylko jej męska część.

O Bex pisarz nie zapomniał. 7 marca 1835 roku zwierzał się matce: „Jeżeli na lato pojedę do Clarens albo do Bex, to będę jeszcze samotniejszy” (292). Pojechał, jak wiemy, do Veytoux. Spędził lato nad wschodnim brzegiem Jeziora Genewskiego. Być może już wtedy skomponował jakieś fragmenty *Lilli Wenedy*⁴⁴. Tłem zdarzeń w dramacie uczynił Gopło. Nad tym literackim Gopłem wznosił poeta skały...

Wojciech Tomasiak

BEX: JULIUSZ SŁOWACKI'S JOURNEY TO THE UNDERWORLD

Summary

On 31 July 1834 Juliusz Słowacki in the company of the Wodziński family set off from Geneva on a tour of Switzerland. He completed the first leg of journey on the same day in Bex, a village to the south-east of Lac Lemman. The following day the party visited Bex's famous salt mine and Słowacki wrote a laconic account of their excursion to the bowels of the earth in a letter to his mother. With the help of contemporary travel guides and the accounts of other travelers it is possible to fill the details of that trip. After exiting the mine, the party made their way south to Martigny.

Key words: Polish literature of the 19th century – Romantic biography – tour of Switzerland – travel writing – Juliusz Słowacki (1809 – 1849).

Słowa kluczowe: romantyzm, podróżopisarstwo, turystyka, przewodniki turystyczne.

⁴⁴ Zob. J.M. Rymkiewicz, *Słowacki*, s. 266–269.